

Nad czym będzie radzić Komisja Polityczna NZ?

Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ postanowiła odroczyć na czas nieokreślony ogólną debatę w sprawie rozbrojenia.

Obecnie komisja przystąpi do dyskusji nad następnym punktem porządku dziennego: nad sprawą programu pomocy dla krajów afrykańskich. Trzecim punktem jest kwestia algierska.

Zgromadzenie Ogólne NZ przekazało także do Komisji Politycznej skargę Kuby przeciwko agresywnym planom i próbom mieszania się Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne Kuby. (PAP)

Posiedzenie gabinetu francuskiego

Wczoraj rozpoczęło się posiedzenie gabinetu francuskiego, któremu przewodniczy prezydent de Gaulle. Głównym tematem obrad jest sprawa algierska. Plan prezydenta de Gaulle w kwestii „Algierii algierskiej” wywołał poważne niezadowolenie wśród wysokich urzędników w Algierii.

PAP

Kto jest reprezentantem narodu?

Za i przeciw Kasavubu

We wtorek w godzinach wieczornych rozpoczęło się plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie Konga. Pierwszym mówcą był prezydent Republiki Kongijskiej Kasavubu, który na wstępie zaprotęstował przeciwko temu, że dotychczas odmówiono prawa głosu jego krajowi, przyjętemu przecież oficjalnie w poczet członków ONZ.

Kasavubu oświadczył, że jedynie szef państwa ma prawo mianować reprezentantów kraju, i zwrócił się do komisji mandatowej o zbadanie pełnomocnictw wyznaczonych przez niego delegacji.

Tymczasem przewodniczący Izby Reprezentantów parlamentu kongijskiego, Kasongo, przesłał za pośrednictwem ambasady Ghany w Leopoldville depeszę do sekretarza generalnego ONZ, Hammarskjölda, w której stwierdza, że Kasavubu udał się do Nowego Jorku na sesję Zgromadzenia Ogólnego bez zgody parlamentu, i że nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu kongijskiego. Depesza podkreśla, że parlament zaprotęstował przeciwko takiemu postępowaniu szefa państwa, który opuścił kraj, bez poinformowania o tym parlamentu, w towarzystwie belgijskich i francuskich doradców; podróży ta ma charakter nieoficjalny.

Łącznie z depeszą, Hammarskjöld otrzymał plik dokumentów, dotyczących sytuacji w Kongu z prośbą, aby zostały one rozpoznane wśród delegacji poszczególnych krajów na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Drugi list wystosował przewodniczący senatu Konga, Oketo. Stwierdza on, że Belgowie znajdujący się w Kongu bez najmniejszych skrępowań dążą do obalenia legalnego

go rządu premiera Lumumby, wybranego przez naród.

Prezydent Konga, Kasavubu, odbył we wtorek rano półgodzinny rozmowę z przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Bolidem. W rozmowie uczestniczyli również Bomboko. (PAP)

Uniwersytet przyjaźni

Na moskiewski Uniwersytet Przyjaźni Narodów uczęszcza młodzież z krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Studenci otrzymują bezpłatne mieszkanie i wyżywienie w Domu Akademickim, ci zaś, którzy pochodzą z południa — otrzymują ciepłą odzież. Na zdjęciu: grupa studentek z różnych stron świata.

Fot. — CAF



Wiadomości sportowe

Poznań — olimpijczykom

W Sali Marmurowej Nowego Ratusza odbyło się wczoraj spotkanie olimpijczyków — poznańskich zawodników, trenerów, działaczy uczestników XVII Igrzysk Olimpijskich w Rzymie — z aktywnym sportowym naszym miastem.

3 piątki premiów

P. P. „Totalizator Sportowy” zawiadamia, że w konkursie Totalotek z dnia 6 listopada 1960 r. stwierdzono: 3 rozwiązania z 5 rem., po 457.866 zł; 97 rozwiązań z 5 zw., po 14.161 zł; 6.976 rozwiązań z 4 traf., po 295 zł; 119.094 rozwiązań z 3 traf., po 17,— zł.



Rok XVI
Wydanie AB

Poznań
czwartek, 10 listopada 1960

Cena 50 gr
Nr 269 (5217)

35 prezydentem USA został John F. Kennedy

Demokraci u steru rządu Stanów Zjednoczonych

Wczoraj o godzinie 17 agencja Reutera podała, iż John Fitzgerald Kennedy odniósł ostateczne zwycięstwo w wyborach prezydenckich, zdobywając większość głosów elektorskich. Większość ta wynosi 269 głosów. Według danych z tej samej godziny, Nixon zdobył 175 głosów elektorskich.

Kennedy zdobył wszystkie większe stany poza Ohio, a więc Nowy Jork (45 elektorów) Pensylanię (32) Illinois (27) Texas (24) i New Jersey (16).

Dotychczasowe wyniki wyborów zaskoczyły wielu obserwatorów którzy w większości swej, jeśli nie zapowiadali zwycięstwa Nixona — to nie przewidywali tak wyraźnego sukcesu Kennedy'ego. Najlepsze wyniki zdobył on w stanach północno-wschodnich, w południowych oraz w części stanów zachodnich. Nixon — w stanach centralnych oraz północno-zachodnich.

Komentator agencji Reutera zastanawiając się nad przyczynami zwycięstwa Kennedy'ego, wymienia m. in.: — że społeczeństwo amerykańskie pragnęło zmiany; — że podzielało ono krytyczne stanowisko Kennedy'ego wobec martwej polityki administracji Eisenhowera, czując, że Stany Zjednoczone powinny wyrwać się z odrętwienia; — że sprawowanie kontroli przez jedną partię zarówno w Kongresie, jak i w zakresie władzy wykonawczej okazało się korzystniejsze dla interesów kraju.

W dalszym ciągu komentator pisze, że na wynik wyborów wpłynęła wysunięta przez Kennedy'ego sprawa utraty

przez USA prestiżu na arenie międzynarodowej oraz podkreślenie przez niego konieczności przywrócenia wpływu Stanów Zjednoczonych. W wyniku głosowania dopatrywać się należy, zdaniem komentatora, również aprobaty dla wysuwanych postulatów natury społecznej jak np. zwiększenia pomocy dla emerytów oraz zwrócenia większej uwagi na budownictwo mieszkaniowe i budowę szkół.

Heffernan zaznacza w innym miejscu, że Stany Zjednoczone pod kierownictwem Kennedy'ego dążyć będą do tego, by „rozmawiać ze Związkiem Radzieckim z pozycji przewagi wojskowej i gospodarczej”.

Zgodnie z przewidywaniami, dotychczasowe, aczkolwiek nie oficjalne wyniki wskazują, że partia demokratyczna ma zapewnioną także większość w obu izbach Kongresu.

Przerwać wyścig zbrojeń

Oświadczenie lorda Boyd-Orra

Wśród licznych protestów przeciwko udostępnieniu amerykańskim atomowym okrętom podwodnym bazy w Szkocji na uwagę zasługuje głos wybitnego uczonego szkockiego, byłego generalnego dyrektora organizacji ONZ do spraw rolnictwa i żywienia (FAO), Lorda Boyd-Orra.

Boyd-Orr zbija twierdzenie władz brytyjskich, jakoby utworzenie tej bazy spowodowane było niebezpieczeństwem grożącym ze strony Związku Radzieckiego. „Po co — pyta on — Rosja miałaby zaczynać wojnę? Odnosi ona zwycięstwa w światowej wojnie na froncie politycznym i gospodarczym. Jej stopa życiowa wzrasta w szybkim tempie i przy obecnym poziomie rozwoju przemysłu w różnych krajach Rosja za jakieś 10 lat dorówna

swemu konkurentowi — Stanom Zjednoczonym”. „Zaden kraj — oświadcza dalej Boyd-Orr — znajdując się w tak pomyślnej sytuacji nie rozpoczynałby wojny, która przyniosłaby mu masową zagładę i zniszczenia. Z protestem przeciwko zainstalowaniu w Szkocji bazy amerykańskich okrętów podwodnych wystąpiła również ostatnio rada miejska szkockiego miasta, Clydebank, uważając, iż narusza to prawa ludności Szkocji.

W uchwałonej przez radę rezolucji stwierdza się, iż Szkocji od dziesięcioleci lat walczy o przynależność do państwa, a zamiast tego, otrzymując bazę, która przyniesie może zagładę ich dzieciom. (PAP)

Fiasko kosmiczne Amerykanów

Podwójnym niepowodzeniem zakończyły się we wtorek amerykańskie próby kosmiczne. Po nieudanym wystrzeleniu rakiety „Blue Scout”, z bazy w Cap Canaveral, fiasko poniosła również inna próba — próba urzędzenia, które miało oddzielić zasobnik od rakiety i umożliwić powrót na Ziemię człowiekowi w przyszłym locie kosmicznym.

Szczególnie dotkliwym ciosem dla Amerykanów jest fiasko tej ostatniej próby, głosili oni bowiem, że w styczniu przyszłego roku w takim zasobniku ma dokonać lotu dookoła Ziemi pierwszy amerykański astronauta. (PAP)

Temat: plan i budżet województwa na rok 1961

Konferencja w Prezydium WRN

Członkowie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej spotkali się wczoraj z przedstawicielami prasy, radia i telewizji. Tematem konferencji były sprawy planu gospodarczego i budżetu województwa na rok 1961, które przedstawił przewodniczący WRN — Franciszek Szezerbał. Następnie przewodniczący oraz pozostali członkowie Prezydium udzielali odpowiedzi na pytania.

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej przewidziana jest na 14 i 15 bm. (początek o godz. 9, sala Domu Żołnierza przy ul. Niezłomnych w Poznaniu). Pierwszy dzień poświęcony będzie przedstawieniu planu gospodarczego i budżetu województwa na rok 1961. Referat wygłosi przewodniczący Prezydium — F. Szezerbał, zaś koreferat przewodniczący Komisji Planu i Budżetu, radny D. Bałasiewicz. Zgłoszone w dyskusji wnioski rozpatrzy komisja WRN w drugim dniu obrad. Dopiero potem przygotowany zostanie ostateczny tekst uchwały i Rada przystąpi do uchwalenia planu i budżetu. W drugim dniu trwania sesji porządek dzienny przewiduje ponadto szereg spraw organizacyjnych.

SPOTKANIE POSŁÓW

Także posłowie Poznania i województwa poznańskiego zapoznawali się wczoraj z planami gospodarczymi i projektami budżetów dla Wielkopolski i jej stolicy.

Wojewódzki Zespół Poselski obradował pod przewodnictwem p. Tadeusza Malinowskiego, przy czym udział w posiedzeniu wzięli m. in. posłowie Jan Izdorezyk oraz Bolesław Szlachak — wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli.

Po wysłuchaniu informacji przewodniczących Komisji Planowania (poznańskiej i wojewódzkiej) Jerzego Langowskiego i Witolda Hempowicza, posłowie podjęli dyskusję. Otrzymali oni także materiały, dotyczące spraw wątpliwych w budżecie Poznania i województwa. Ustalono ponadto plan spotkań posłów z wyborcami w okresie do końca roku. (p2)

Po wyborach we Włoszech

Napiwają dalsze, aczkolwiek jeszcze nieoficjalne wiadomości o wynikach wyborów samorządowych we Włoszech.

Do tej pory, znany jest podział mandatów z 77 prowincji. Chrześcijańska Demokracja uzyskała 982 mandaty (w 1956 — 1077, Komuniści — 576, Socjaliści Nenniego — 335, Socjaldemokraci — 118, inni — 277 mandatów).

W 17 radach większość miejsc uzyskali komuniści i socjaliści, w 57 radach wszystkie partie burżuazyjne, razem wzięte, a w 3 — miejsca podzielone zostały równo między te partie.

W Bolonii, Reggio-Emilia, Terni, Ferrarze, Livorno, Modenie i kilku innych, większość zdobyli także komuniści i socjaliści. (jm)

Ważne dla murnauczycyków

Komitet Murnauczycyków, dla rozbudowy liceum w Miechowie — mieszczącej się dotychczas w Warszawie, ul. Długa 26 (Państwowy Instytut Sztuki), zawiadamia wszystkich kolegów murnauczycyków, że agendy, związane z akcją wypełnienia zobowiązań w stosunku do Miechowa, zostały przekazane Warszawskiemu Klubowi Murnauczycyków przy Okręgowej Komisji Kombatantów ZBoWiD, w ramach którego rozpoczęta akcja jest dalej prowadzona. (PAP)

Z maszyny — gotowe mieszkania

W instytucie budownictwa w Taszkencie skonstruowano oryginalną maszynę, która formuje z betonu całe dwupokojowe mieszkania, które następnie montowane są w kilku-piętrowe domy.

Mieszkania-elementy wytwarzane są w specjalnej formie, do której wprowadza się ołbrzymi „stempel”. Przestrzeń między nim a ścianami formy, gdzie uprzednio instaluje się armaturę, wypełnia się betonem. W ciągu miesiąca nieprzerwanej pracy maszyna może wyprodukować 90 dwupokojowych elementów. (PAP)

Goście radzieccy na seminarium rolnym

Jak już donosiliśmy, w dniach 13 i 14 bm. w auli Politechniki Poznańskiej przy ul. Strzeleckiej 11, odbędzie się dwudniowe seminarium dla aktyw rolnego. Urządza je TPPR wspólnie z Politechniką i stanowić ono będzie inaugurację w naszym województwie „Dni rolnictwa radzieckiego”.

Obecnie dowiadujemy się, że udział w seminarium wezmą tylko fachowcy i aktyw rolny z naszego województwa.

Cenna inicjatywa

Doceniając doniosłość uchwały V Plenum KC PZPR — dyrektora P. Znańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 1, Rada Zakładowa, komórka wynalazczości i Zakładowe Koło Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa postanowiły doprowadzić do tego, by w nadchodzącej 5-lacie zgłoszono w ich placówce wartości racjonalizatorskie, które umożliwią zaoszczędzenie w tym czasie około 5 mln zł. Jest to prawie dwukrotnie większa kwota od tej, jaką uzyskało Poznańskie Przedsiębiorstwo z realizacji pomysłów racjonalizatorskich w obecnej 5-lacie.

Stąd też, zawiadamiając o tym, Międzyzakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji Pracowników Budownictwa zaapelował do załóg innych pokrewnych przedsiębiorstw o podejmowanie podobnych zobowiązań. (b)

Na ryby — do Afryki

W naszych bazach rybackich trwają przygotowania do wyprawy gwinejskiej. Do połowów w wybrzeży afrykańskich przygotowują się w pierwszym etapie 4 kutry. Zarówno statki rybackie jak i ich urządzenia są odpowiednio adaptowane, aby mogły sprawnie pracować w trudnych warunkach tropikalnych. Dobiera się kilkudziesięciu osobową ekipę, złożoną z najlepszych fachowców.

Do rejsu na wody afrykańskie przygotowuje się w stoczni statek naukowo-badawczy „Birkut”, na którym popłynie grupa naukowców, aby przeprowadzić badania eksploatacji rybackiej łowisk koło Gwinei. (PAP)

Atlas odwrotnej strony księżycy

W Związku Radzieckim wydano atlas odwrotnej strony Księżyca. Atlas opracowany został przez zespół astronomów radzieckich. Wykorzystali oni przy tym zdjęcia otrzymane przez radziecką automatyczną stację międzyplanetarną. (PAP)

JOZEF HEN Kwiecień

— Słucham.
— Zdrowie dam po raz pierwszy. Opowiem wam anegdotę, którą mi opowiadał Julek. On ją słyszał w „Głosie Ameryki”. Lubicie anegdoty?
— Jest to opowieść o tym, jak się zachowują spadochroniarze różnych narodowości podczas wykonywania zadania bojowego. Najpierw Niemcy. Siedzą w samolocie ponurzy, rozmyślając jak dobrze byliby im w łóżku z Gretchen. Znowu ich nabrano na jakieś gigantyczne Scheisse und Dreck. Przylatują nad dany obiekt. Czują im rozkaz. Befehl ist Befehl. Heil Hitler! Otwiera się luk i każdy stukając w powietrze obcasami, skacze wykonywać zadanie. Teraz Anglicy. Siedzą w samolocie i utyskują. Jest godzina, w której pije się herbatę, a oni muszą latać. Keksy są twarde, papieru higienicznego nie dali. Polacy przetrzymują im żony i rozdeptyują ranne pantofle. Przylatują nad obiekt. Kapitan mówi: „Dzientelmeni. Wszystko to prawda — i sprawa ta w Izbie Gmin w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób zostanie poruszona. Ale teraz służba! Service!” Żołnierze jego królewskiej mości nigdy nie zawodzą. „Service”.
— mruć jeden do drugiego. Trudno. service. I kpiąc nawzajem z siebie, jeden po drugim wyskakują. Teraz bracia Czesi. Załadowują się na samolot. Zdjęcia, filmy, wywiady. Wreszcie odlat. Przylatują nad obiekt. Do-

wódca pyta: „Filmy nakręcone?” „Ano, prosim”. „Zdjęcia zrobione?” „Ano, prosim”. „Wywiady udzielone?” „Ano, prosim”. „Tak se vratim”. Teraz uwaga — nasi. Lecą i narzekają. „Cholera, my tu lecimy, a tam sztabowcy tańczą oberka w kasynach. Sztabowcy mają wszystko, a my gówno. Babki nam podrzynają, a ty na śmierć lecisz. Po diabla to wszystko? Zawsze nas na najgorsze akcje Churchill wysyła! Sosnkowskiemu dał w łapę, Anders dostał samochód, tego siego. Nie ma wojny! Nie skaczemy!” Zbuntowali się i zrzucili spadochrony. Nadchodzi kapitan. „Panowie, co to ma znaczyć?” „Nie skaczemy”. „Co sobie pomyśla o nas sojusznicy?” „Pies im mordę lizał”. „Panowie, boicie się! Tchórz was obleciał!” „Co? My się boimy?” I wszyscy wyskoczyli — bez spadochronów.
Jeśli oczekiwałeś, że wybuchnie śmiechem, to się zawiódł. Możliwe, że brak mi poczucia humoru. Siedzieliśmy przez chwilę w milczeniu. Przed nami stały pełne szklanki wina.
— Co z burgundem? — spytałem.
— Wypijemy.
— Anegdota niezła.
— Zdrowie anegdot.
— Zdrowie mądrych anegdot.
Wypilem i przestałem być mądry. Zawsze byłem głupi. Przypuśćmy, że umówiłbym się z tamtą, która mnie pocałowała, czy też ugryzła w ucho. Co z tego? Jeden krzyż w cementarzu więcej. Każdy ma swój prywatny cementarz. Mój jest skromniejszy, ale wystarczy. Nie potrzeba mi nowych krzyży. Ale przybędą, od jutra zaczną przybywać hurtem. Szumibór czy Czaprana. Rykower. Lipiec czy kto tam jeszcze — dosyć, nie potrzeba mi nowych krzyży.
— Czaprana — powiedziałem — chciałbym z wami wypić za dwa tygodnie.

— Dlaczego?
— Chciałbym, żeby było z kim wypić za dwa tygodnie.
— Będzie. Ja już od kilku lat tak się staram i tylko raz mnie drasnęło.
— Chciałbym z wami wypić za dwa tygodnie.
— Wypijmy teraz.
— Teraz swoją drogą.
— Wypijmy brudzia.
— Dobrze. Ale bez całowania — zastrzegłem się.
— Dlaczego?
— Bo nie.
— Dlaczego?
— Mężczyźni się nie całują.
— Niech będzie. Wacław.
— Tadeusz. Bez całowania.
Wypilem. Powiniem być sobą, wziąć, tę dziewczynę, pachniała burgundem, pożałowała mnie — w tym jest jakiś sens, być pożądanym, jakiegoś, przejaw osobowości, powinienem być ja sobie wziąć, pojechać za miasto, w zieleni, w jakas prawdziwą wiosnę, pozbawioną zapachu pleśni i trupa, położyłbym się na niej i patrzył jak zwija się z pożądania. Nie pamiętam, czy tego chciałem. Pamiętam tylko smak burgunda. Ale ten jest jakby fałszywy.
— Wacek — powiedziałem. — Jutro dywizja idzie do ataku.
— O godzinie szóstej zero zero — poinformował mnie. Musiałem być bardziej zalany niż on. Od dawna tego sportu nie trenowałem. — Najpierw pójdzie kompania z dwudziestego dziewiątego.
— Zajma przyczółek?
— Nie. Wróć.
— Zrobia ich na szaro — stwierdziłem. — Mówię ci, że zrobia ich jak zechcą. Jedna kompania nie ma sensu.
— To przynęta. Przed wieczorem ruszy cały batalion z dwudziestego siódmego pułku z kompanią rusznic

z cekaemów. Możliwe, że uda im się zająć przyczółek. Między jednym a drugim wypadem jest luka. Żeby nie dać Niemcom oddechu, mamy ją wypełnić my działaniami zaczepnymi.
— Rozumiem.
— Ale ja rzucę na drugi brzeg niepełny batalion Kudleja! I wezmę przyczółek! Jak mnie tu widziś — już się nie damy stamtąd zepchnąć! Dwudziesty siódmy pułk nie będzie już miał nic do roboty.
— Uda się?
— Musi.
— Masz strasznie rozciągniętą linię.
— Trzyście kilometrów! Ale sły skupię na wąskim odcinku. Weźmiemy dwie linie niemieckich umocnień i przerzucimy most. Jak będziemy mieli po tamtej stronie czterdziestki piątki, to nikt nas już nie ruszy.
— Nie mógłbyś Szumibora odesłać do sztabu dywizji? — spytałem nagle.
— Nie? Po co?
— Na froncie różnie bywa — powiedziałem.
— Nie, bez obaw. On będzie ze mną. A wiesz, on jest, łobuz, utalentowany. Popatrz jak rysuje.
— Dobrze, co?
Otworzył szufladę i wyjął kilkanaście rysunków węglem.
— Tak — powiedziałem. Ale nie miałem pewności, czy Szumibór rzeczywiście ma talent. Natomiast na pewno miał wrażliwość. Te rysunki były „dobre”, ale nie technicznie, tylko inaczej, dobrocią serca. Wszystkie pokazywały żołnierski trud. Kilka rysunków przedstawiało samego Czaprana jak przemawia, szkicuje lub wydaje rozkazy.
— On wszystko narysuje — mówił Czaprana. — Aha, zobacz, co tu mamy.
(Ciąg dalszy nastąpi)

Wielkopolscy spółdzielcy wyjechali na III Kongres

Wczoraj w południe odbyło się w poznańskim WZGS pożegnanie wielkopolskiej delegacji jadącej na III Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu, który rozpoczyna się 10 bm. w Warszawie.

W skład blisko 100-osobowej grupy poznańskich spółdzielców wchodzi 67 delegatów, wybranych na walnych zebraniach w gminnych spółdzielniach i 28 prezesów powiatowych związków gminnych spółdzielni, a także kilku działaczy rolnych z województwa. Na czele delegacji stanął: prezes WZGS — Feliks Woźniak i wiceprezes — Adam Łażewski oraz Władysław Liśkiewicz.

Na śródomowym spotkaniu omówiono jeszcze raz wnioski, z jakimi udają się na Kongres wielkopolscy spółdzielcy. Warto niektóre z nich przypomnieć, jak np. postulat o zlikwidowaniu dwutorowości w zapotrzeniu rolnictwa w pasze, nasiona, środki ochrony roślin itp. Wsuwa się też projekt zorganizowania odpowiedniego systemu wymiany zbóż na pasze treściwe według życzeń rolników. (emp)

W Tatrach sypie śnieg

Po ostatnim wietrze halnym, przy którym temperatura dochodziła do 18 stopni, nastąpiło w Tatrach gwałtowne ochłodzenie do minus 6 stopni i zaczął sypać śnieg. W środę 9 listopada przed południem, Obserwatorium Meteorologiczne na Kasprowym Wierchu zanotowało już pokrywe śnieżną grubości 5 cm. (PAP)

Maszyny elektronowe w roli „wroźbitów”

Podczas wyborów prezydenta USA czynne były liczne maszyny elektronowe, które obliczały napiwające stopniowo wyniki i na tej podstawie „przepowiadały” ostateczną decyzję wyborców. W początkowej fazie głosowania wiele z nich wskazywało na Nixona jako przyszłego zwycięzcę. Wkrótce jednak, zgodnie z rzeczywistą tendencją, większość maszyn elektronowych „zmieniła zdanie” i typowała jako zwycięzcę Kennedy'ego. Zdarzały się jednak tu i ówdzie omyłki i awarie. Np. jedna z maszyn elektronowych załadowanych w Chicago, zepsuła się i zamiast danych dotyczących Kennedy'ego podawała... same zera. Wyniki pracy maszyn elektronowych powtarzane były przez cały czas na ekranach telewizyjnych. (PAP)

Spokojną i ciągłą grę za pewnia abonament w „KOZIOŁKACH”

Z procesu matkobójcy

Rodzice i dzieci

W drugim dniu procesu Wojciecha Kopeczyńskiego, oskarżonego o matkobójstwo, zeznawało ponad 20 świadków. Ich wyjaśnienia prowadzą do wniosku, że sprawa tragedii przy ul. Inżynierskiej jest bardziej skomplikowana niż to wydawało się w śledztwie.

Z jednej strony bezsporny jest fakt zabójstwa przez oskarżonego najbliższej mu osoby — matki. Wiadomo również, że tuż po zbrodni oskarżony brał udział w libacjach i za bawach. Ale niektórzy świadkowie, mieszkańcy posesji w której nastąpiła tragedia, mówią, że oskarżony był dobrym synem. Podobno był uprzejmy i powszechnie lubiany.

Dość często padała natomiast za rzuty natury obyczajowo-moralnej pod adresem sympatii Kopeczyńskiego. Tylko matka Wiciaków usiłowała przedstawić córkę w korzystnym świetle, zaś winę za jej deprawację zwała na oskarżonego. W jej zeznaniach słyszeliśmy o próbach samobójstwa z szaleńczej miłości, ale raz po raz brzmiały zgola inne akcenty. Oto fragment: „Powiedziałam w końcu córce: „możesz iść z nim, będziesz mieć fest teściową, która ci nogi polamie”. Mirka na to: „niedługo stara kipnie i będziemy mieli mieszkanie”.

Zamordowaną Władysławę Kopeczyńską na ogół przedstawia się w bardzo korzystnym świetle. Z drugiej znowu strony świadek obrony — dr Łęka stwierdza, że Kopeczyńska niesłychanie ożmian pracowała, by utrzymać i wychować synów. Spowodowało to jednak jej całkowite wyczerpanie fizyczne i psychiczne. W związku z tym dr Łęka (lekarz psychiatra) mówi: „Jeśli chodzi o atmosferę domową u Kopeczyńskich, to była ona nie do wytrzymania, gdyż matka, którą należy uznać za psychopatkę, utrzymywała stan niesamowitego podenerwowania i podniecenia, ze wszystkich była niezadowolona. Wytworzona przez matkę atmosfera wypchnęła oskarżonego na ulicę...”

W ogóle trzeba stwierdzić, że sprawa zawiera szereg trudnych i aktualnych problemów obyczajowo-społecznych. (ak)

Przedstawiciel FAO w Warszawie

Z Rzymu przybył do Warszawy przedstawiciel działającej przy ONZ Międzynarodowej Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa FAO — dr N. E. Holmes. Przeprowadził w Polsce rozmowy w sprawie utworzenia w Warszawie Instytutu Żywności Człowieka. Popierając inicjatywę naszego rządu — FAO wyraziło gotowość współpracy przy organizowaniu instytutu oraz jego wyposażeniu w aparaturę i urządzenia niezbędne do prowadzenia prac naukowych. (PAP)

Kim jest J.F. Kennedy?

Sylwetka nowego prezydenta USA

John Fitzgerald Kennedy będzie najmłodszym — liczy 43 lata — i najprzystojniejszym (nazywają go powszechnie „glamour boy” — uroczy chłopiec) prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Urodził się 29 maja 1917 roku. Ojciec jego, znany milioner Joseph Kennedy, jest jednym z największych potentatów finansowych w Stanach Zjednoczonych. Sam marzył kiedyś o karierze politycznej, a gdy nadzieje te nie spełniły się, postanowił przygotować do niej któregoś ze swych synów.

Ambicje ojca odziedziczył najbardziej dynamiczny z jego synów, John Fitzgerald. Studiował on w znanym gimnazjum amerykańskim w Choate, następnie w londyńskiej szkole ekonomicznej pod kierownictwem Harolda Lasky'ego, wybitnego ekonomisty angielskiego, wreszcie na słynnym amerykańskim uniwersytecie w Harvard. Wiele podróżował po świecie, m. in. odwiedził dwukrotnie Polskę, w 1939 i 1955 roku. Podczas wojny służył w amerykańskiej marynarce wojennej, wyróżniając się męstwem.

Swą karierę polityczną rozpoczął w 1945 w Izbie Reprezentantów, w wieku 28 lat.

W roku 1952 przeszedł do senatu jako najmłodszy z senatorów.

W obecnych wyborach prezydenckich, dzięki doskonałej zorganizowanej — zarówno od strony finansowej jak i propagandowej — kampanii popularyzacyjnej, Kennedy zdobył pozyskać sobie nawet najbardziej opornych polityków i przełamać przeszkodę — zdawało by się nie do pokonania: został pierwszym w protestanckich Stanach Zjednoczonych prezydentem katolikiem (w roku 1928 ubiegał się o prezydenturę katolik Smith, poniósł jednak porażkę).

Kennedy dysponuje rozległym sztabem doradców i współpracowników. Znajdują się wśród nich m. in. Chester Bowles, były ambasador USA w Indiach, specjalista od za-

Zimowe nowości przemysłu obuwniczego

W tym roku przemysł obuwniczy dostarczy dla pań około pół miliona par różnego rodzaju ciepłych botków na futrze. 165 tysięcy par znajdzie się w sprzedaży popularnych „tatrzanek” męskich.

Poza tym fabryki wypuściły szereg nowości. Jedną z nich są niskie botki ze skór ciepłych wyłożone futerkiem, na modnym szpilkowym obcasie. Inną — botki zamszowe, na podszewie z kauczuku.

Przemysł dostarczy też na rynek bucizki dla najmłodszych na futrzanej podszewce. Do końca bież. kwartału znajdzie się ich w sprzedaży około 150 tysięcy par. Nowością są także dziecięce „tatrzanek”.

Ponieważ w ubiegłym roku upominano się również o solidne, skórzane, a przy tym ciepłe obuwie męskie, przemysł wyprodukował pewną ilość męskich botków na futrze. (PAP)

Jordania pomaga walczącej Algierii

Przedstawiciel Tymczasowego Rządu Algierskiego w Ammanie, Abdul Rahman Aquon oświadczył, że wkrótce algierska armia powstańcza zostanie zasłona ochotniczymi oddziałami jordańskimi w liczbie 2.500 ludzi. Niezależnie od tego Jordania w roku bieżącym przewiduje tytułem pomocy finansowej dla Algierii sumę 80 tys. funtów szterlingów. (PAP)



Jedyny w kraju

Na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu istnieje jedyny w Polsce Wydział Sztuk Pięknych kształcący kadry pedagogiczne dla szkół podstawowych i średnich w grafice, malarstwie, rysunku i rzeźbie. Na zdjęciu: studentka II roku, Aleksandra Przy mus w pracowni. CAF — fot. Gill

Przyszłej WRN na drogę

PAMIĘTAJ ROZCHODZIE...

...żyj z dochodem w zgodzie. Powiedzonko to jest równie stare jak słuszne. Słuszność tę potrafią zwłaszcza ocenić panie domu, usiłujące realizować, przy pomocy codziennego zapisywania wydatków, ową zasadę równowagi budżetowej. Kto zna trud prawidłowego układania preliminarza domowego, tak, aby pod koniec miesiąca rodzinna kiesa nie była absolutnie pusta — ten właściwie oceni mozolność bilansowania dochodów i rozchodów w o j e w ó d z t w a.

PRYMAT ROLNICTWA

Wielka rodzina ludzka, zamieszkująca nasz region, to 2 miliony głów, rozlokowanych w kilkuset gromadach, blisko stu miastach i miasteczkach. Aby nadać ostateczny kształt gospodarstwu planowemu i budżetowi województwa, do tego potrzeba całego sztabu pracowniczego — planistów finansowców, radnych. Zwłaszcza, iż stolica w sprawach zamierzonych przez województwo nakładów inwestycyjnych ma coś nie co do powiedzenia — praca nad dostarczeniem WRN planu i budżetu wymaga dużego wysiłku i doświadczenia.

Czego może się spodziewać w roku przyszłym społeczeństwo naszego województwa? To pytanie, przy przeglądaniu pozycji planu gospodarczego i budżetu, nasuwa się niejako automatycznie. Najogólniej rzecz biorąc, plan kładzie nacisk, zgodnie z dyrektywami KC PZPR, na rozwój bazy surowcowo-energetycznej, powiększenie produkcji rolnej, porządkowanie polityki inwestycyjnej.

Przejdźmy do niektórych szczegółów. Kontynuowana będzie koncentracja nakładów na rolnictwo, z przeznaczeniem głównie na meliorację, gospodarkę PGR-owską i elektryfikację. Kilka choćby liczb jest tu niezbędnych dla zobrazowania wielkości zadań. Otóż zamierza się ograniczyć roboty melioracyjne podstawowe, na rzecz szczegółowych. Podczas gdy w tym roku zmeliorowano u nas 860 ha pastwisk i łąk — plan na rok 1961 przewiduje objęcie pracami 5247 ha. Gruntów ornych zmeliorowaliśmy w br. 6072 ha — plan na rok przyszły opiewa na 10.145 ha. Zagospodarowanie pomelioracyjne przeprowadzono w tym roku na 3820 ha — plan na następny rok zakłada „skok” do 13.138 ha.

Plany dla naszego rolnictwa są ambitne. Przewidując zwiększenie dostaw nawozów sztucznych (o 9 proc.) i środków chwastobójczych (o 67 proc.), zakłada się również dalszy wzrost plonów z hektara (w nawiasach wskaźniki osiągnięte w br.): cztery zboża — 18 (17,5 q/ha), buraki cukrowe — 210 (238,6), ziemniaki — 136 (130,2). Zarazem pogłowie inwentarza powinno osiągnąć następujące wielkości (w nawiasach liczby tegoroczne): bydło — 845.000 (820.000), konie — 245.000 (259.000), trzoda chlewna — 1.576.000 (1.500.000).

48 NOWYCH SZKÓŁ

Zanotujemy dalszy krok w zakresie rozwijania sieci szkolnictwa. 48 nowych budynków przejmą dzieci i młodzież w roku przyszłym w swoje władanie. Izb województwu powinno przybyć około 12.000, w tym 1900 wybudują rady narodowe (w r. 1960 — tylko 900). Handel nadal pracować będzie nad usprawnianiem swej działalności. Zwiększenie obrotu towarowego oblicza się na 5,4 proc., trwać ma przekształcanie sklepów w samoobsługowe i preselekcyjne.

Zgodnie z wytycznymi przez władze wojewódzkie zadaniami dla spółdzielczości, należy oczekiwać poprawy w zakresie usług dla ludności. Wprawdzie Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy proponował zwiększenie wartości usług w planie na rok przyszły tylko o 5 proc. — Prezydium WRN wyznaczyło 20-procentowy wskaźnik.

Wyżej kształtują się w planie wydatki w porównaniu z rokiem bieżącym. Wydatki na gospodarstwo komunalne, drogi lokalne (b. poważny wzrost), budownictwo

two mieszkaniowe. Mniej więcej na tegorocznym poziomie będą inwestycje w rolnictwie, w dziale oświaty. Zmniejszeniu natomiast ulegną nakłady na sport, kulturę.

Te „cięcia” były konieczne, zważywszy, że określone zadania wykonać trzeba, zaś suma globalna wydatków inwestycyjnych naszego województwa w roku przyszłym kształtować się będzie mniej więcej na poziomie tegorocznym. Dokładnie: miliard 90 milionów złotych, co równa się 101 proc. przewidywanego wykonania nakładów roku bieżącego.

Tyle — o inwestycjach. Jak zaś przedstawia się budżet? Ogólna suma — 3 miliardy 17 milionów 753 tysiące złotych. To dużo czy mało? Więcej o 20,2 proc. niż uchwalono przed rokiem. Biorąc pod uwagę jednak, iż województwo otrzymało dodatkowo w ciągu roku bieżącego dalsze sumy, w rzeczywistości budżet przyszłoroczny, w porównaniu z tegorocznym, wyższy będzie o około 10 proc.

I znów — podstawowe pytanie: czym charakteryzuje się struktura budżetu województwa? Wzrostem udziału wydatków inwestycyjnych (22 proc. (1960 r.) do 26,6 (1961 r.). To znaczy, iż przyszłoroczny budżet ma charakter bardziej majątkowy.

TRWAŁY DOROBEK

Bardzo wiele uwag można by skreślić na marginesie uchwalenia nowego planu gospodarczego i budżetu województwa. Ograniczmy się na koniec do sprawy udziału dochodów własnych. Otóż, mimo iż dotacja centralna będzie większa, z uwagi na wzrost globalnej sumy budżetu — muszą się poważnie powiększyć dochody własne. Niezbędne więc okaże się zmniejszenie załogi podatkowych, popra-

wienie płatności świadczeń finansowych. Zakłada to budżet, nie ma co tego ukrywać.

Konieczne trzeba przypomnieć, że budżet województwa nie obejmuje inwestycji, realizowanych na naszym terenie z budżetu państwa. Trzeba przypomnieć, że wartość ich sięgnie w tym roku około 1,5 miliarda złotych, a projekty na rok przyszły przewidyują 1,925 milionów zł (wzrost nakładów o 27 proc.). Zdecydowaną większość tej niemalże kwoty pochłonie rozbudowa konińsko-tureckiego okręgu przemysłowego, chlubny naszego regionu.

14 i 15 bm. radni uchwalą plan gospodarczy i budżet na rok przyszły. Realizować je przypadnie już nowej Radzie. Godzi się zatem podkreślić, iż „stara” nie składa na barki „młodej” WRN jakieś goś brzemienia. Nowy bowiem plan i budżet stanowią w istocie kontynuację znacznego, wypracowanego w ubiegłych latach, dorobku.

Piotr Zycki

Zneczulica króluje?

Niech się pozabijają...

Nieśmiało przekroczyła próg redakcyjnego pokoju. Rozłożyła na biurku plik zaświadczeń i stertę notatek. Urywamym głosem, ze łzami w oczach, prosiła o pomoc.

— Kto panią krzywdzi? — zapytał dziennikarz.

Odpowiedzią była kilkugodzinna relacja. O współlokatorach: 9-cio osobowej rodzinie, która nie przebiegała w środkach, by zawiązać całym mieszkaniem...

Dziennikarz poświęcił kilka dalszych godzin na sprawdzenie podanych przez rozmówczynię faktów. Zgodnie z prześledzonymi materiałami mieszkający w posesji (przy ul. Zwierzynieckiej) nie dostarczyli materiałów, na podstawie których można by autorytatywnie orzec, kto ponosi winę za wywołane od szeregu lat awantury. No cóż, wszystko dzieje się z reguły w czterech ścianach. Niemożliwe jest więc dokładne odwzorowanie przebiegu awantur. Są w tej sprawie jednak fakty bezsporne i drastyczne. Są problemy. Stąd też warto zająć się sprawą Marii S.

ką przybyła do redakcji szukać pomocy.

Maria S. jest starszą, schorowaną osobą. Utrzymuje się z niewysokiej renty. Niemal całą okupację spędziła w obozach koncentracyjnych, gdzie hitlerowscy „lekarze” dokonywali na niej zbrodniczych eksperymentów.

Obečna sytuacja Marii S. jest bardzo ciężka. Zajmuje przecież skromny pokój w mieszkaniu, w którym panuje jednoznaczny układ sił (samotna kobieta i rodzina z siedmiorgiem dzieci). Faktem jest również, że Maria S. była pobita. To, że chodzi po wodę do sąsiadów pozwala przyjąć, że nie korzysta z kuchni w swoim mieszkaniu. Są również dowody na to, że nieszczęśliwa rano wychodzi z domu a wraca dopiero wieczorem. Cały dzień spędza na tuląc się po mieście. Wreszcie trzeba dodać, że w mieszkaniu stale dochodzi do gorszących zajęć i w związku z tym wizyty miłośników są czymś codziennym. Wszystkie te fakty, które dziennikarz podał bez wskazywania winnych, stanowią chyba dostateczny powód do zlikwidowania anormalnej sytuacji panującej w jednej z posesji przy ul. Zwierzynieckiej. Do podania życiowej ręki starszej, chorej kobiecie.

Tymczasem tylko nieliczni, zresztą mniej lub bardziej zęcznie, usiłowali zrobić coś konkretnego w celu rozwiązania konfliktu. Skończyło się na niczym. Np. przewodnicząca komitetu blokowego pisała do Komisji Lokalowej przy DRN Jeżyce o translokację. Upłynęły 3 miesiące, a odpowiedzi brak.

Sporo ludzi okazywało Marii S. życzliwe zainteresowanie. Ale nie ponadto. Inni, którzy stanowią najliczniejszą grupę, ograniczyli się do roli obserwatorów. Nieraz zadziwiająco obojętnych.

— A niech się oni nawet pozabijają, nie mnie to nie obchodzi — powiedziała dziennikarzowi jedna z kobiet w trakcie rozmowy o Marii S.

Można i trzeba zrozumieć, że każdy ma sporo własnych kłopotów. Czyż fakt ten usprawiedliwia jednak taką znieczulicę? Odpowiedź pozostawiamy Czytelnikom.

Człowiek ma moralny obowiązek pomagania bliźnim. Są jednak organizacje i instytucje, które zostały powołane do tego, by załatwiać takie sprawy, jak Marii S. Instytucje te mają przecież znacznie większe możliwości udzielenia pomocy niż obywatele. Z tej strony nie doczekała się jednak Maria S. konkretnej pomocy. Pomoc taka — polegająca na otoczeniu samotnej, starszej kobiety jakąś opieką (nie tylko chodzi o zapomogi), czy podjęcia się pośrednictwa w godzeniu zwadzionych stron — nie jest przecież niemożliwością. Kwestia zamiany locum* czy spowodowanie leczenia Marii S. również nie stanowi nierealnych projektów. Jeśli ktoś się tym konsekwentnie zajmie.

I tu wyłania się problem ogólniejszej natury. Mamy Ligę Kobiet, komitety blokowe, wydziały opieki i pomocy społecznej itp. instytucje, które jakoś nie potrafią sobie radzić z załatwianiem spraw w rodzaju historii Marii S. Bardzo często takie sprawy do nich w ogóle nie trafiają. Chyba to nie wina potrzebujących pomocy, lecz wspomnianych instytucji, których nie można posadzać o nadmiar operatywności i zbyt częste wychodzenie ludzkim kłopotom i cierpieniom naprzeciw. Czyżby i tu królowała znieczulica?

Michał Łuczak

* Krótko przed napisaniem niniejszego artykułu, zapoznałem się z historią, bardzo podobną do sprawy Marii S. Również chodziło o samotną kobietę — nazwijmy ją umownie Iksiną. Wniosek: czy nie można by, na razie eksperymentalnie, jako lekarstwo na mieszkaniowe spory — stosować wymiany lokatorów? W konkretnym wypadku na ul. Zwierzyniecką przeprowadziłyby się pani Iksiną, zaś na jej miejsce Maria S. A może właśnie w takim zestawieniu lokatorów przypadłoby sobie bardziej do gustu niż obecnie...

Czas pomyśleć o planach

Przed kilku laty, najwięcej kłopotów przysparzał fabrykom opóźniony proces zatwierdzenia planów rocznych. Bywało — pisaliśmy o tym nie raz — fabryki pierwsze 3—4 miesiące w roku pracowały w „ciemno”, bez planów. Od 1957 roku sytuacja w tej dziedzinie uległa znacznej poprawie. Niestety nie wszędzie.

Np. Poznańska Fabryka Maszyn Żniwnych otrzymała tegoroczny plan produkcji dopiero w marcu. Zbliża się połowa listopada, a Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych jeszcze nie zatwierdziło fabryce planów na rok przyszły. Podobnie jak w ubr. dział zaopatrzenia fabryki czyni zamówienia na surowce i półfabrykaty, podpisuje umowy z kooperantami „na wyczucie”. Konkretnie ile i jakich materiałów będzie potrzebować — nie wie. No boską? Planu nie ma!

Jest pewne, że w roku przyszłym, podobnie jak w bieżącym, w magazynach fabryki znajdą się milionowej wartości zapasy materiałów zbędnych dla produkcji, wielu potrzebnych — nie będzie. A więc znowu należy się liczyć z nerwowością w produkcji, ze szturmowszczyzną, zamrażaniem środków obrotowych, karami, odsetkami itp. plagami które spadną na biedną załogę zupełnie niezasłużenie.

W podobnej sytuacji znajdują się niektóre inne zakłady a m. in. Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 3 z ul. Solnej. (pch)

Upominki od „Nataszy”



W Warszawie otwarto specjalny sklep „Natasza” z wyrobami artystycznymi, aparatami fotograficznymi, płytami i innymi upominkami sprowadzonymi ze Związku Radzieckiego.

CAF — fot. Uchymiak

List otwarty redaktora

„Szanowna Redakcjo. Proszę bardzo o podanie mi adresu ONZ w Ameryce. Pragnę tam napisać, aby odszukać mego brata, który zginął na wojnie...”

„Panie Redaktorze. Nawiązując do artykułu pod tytułem... jaki ukazał się w „Głosie” w dniu... pragnę podzielić się z panem moimi w tej sprawie poglądami...”

„Drogi „Głosie”. My, mieszkańcy dzielnicy... nie możemy pogodzić się z porządkami, jakie panują w naszej Dzielnicy Radzie...”

☆

Dzień w dzień z ogromnej torby listowego sypią się na redakcyjne biurko dziesiątki listów od Czytelników. Nadchodzą one z całego województwa, nierzadko spoza Wielkopolski. Są wśród nich także listy zza granicy.

O czym piszą nasi Czytelnicy? O sprawach bardzo różnych, poruszają tematykę rozległą, jak rozległe są dziedziny życia społecznego. Jedni polemizują z wydrukowanymi artykułami, inni proszą o różne informacje. Są tacy, którzy zwracają się do nas o pomoc w wielu sprawach, donoszą o bolączkach swoich i cudzych, dają znać o nieporządkach w urzędach, handlu, usługach czy przemyśle. Nie brak listów domagających się wydrukowania lub poruszenia na naszych łamach jakiegos tematu.

Cenimy listy Czytelników, nawet te, w których pytają jak się pietruszka czy usunąć nagiotki. Staramy się je zawsze załatwiać sumiennie, w grani-

cach możliwości. W naszej redakcji jest specjalny dział łączności z Czytelnikami, który sprawuje pieczę nad korespondencją. Każdy list jest starannie odnotowywany, żaden nie pozostaje bez odpowiedzi.

Odzew na swoją korespondencję znajdują zawsze Czytelnicy w jednej z kilku form: albo otrzymują od nas listy, albo piszemy do nich w rubryce „Odpowiadamy”. Często drukujemy tekst listu pod tytułem „Głos Czytelników” lub „Czytelnicy piszą” — redakcja odpowiada. Niezależnie od tego może on być wykorzystany w którejś z publikacji. Obowiązuje przy tym zasada (wprowadzamy ją od 1 listopada), że na odpowiedź Czytelnik nie powinien dłużej czekać niż 5—6 dni. Będziemy jej surowo przestrzegać.

Trzeba przy okazji poruszyć sprawę anonimów, tych bowiem w gruncie rzeczy nie honorujemy. Dlaczego? Listy nie podpisano budzi zastrzeżenia co do jego szczerości i prawdziwości treści. Często da się to rozumieć, gdy autor obawia się ujawnienia przed atakowaną kliką, własnym środowiskiem czy rodziną. Nie wiedzą bowiem Czytelnicy, że redakcja gwarantuje pełną dyskrecję i w wypadku zastrzeżenia autora listu nazwisko nie ujawnia. Redakcja nie ma obowiązku tego czynić przed nikim z wyjątkiem organów śledczych i sądu. Tymczasem wiele listów, nawet w sprawach nie-

wielkich i błahych ma autorów ukrytych pod różnymi kryptonimami. Zbędna ostrożność, a potem rozczarowanie, że sprawy nie załatwiliśmy.

Cieszymy się każdym listem, lecz chcielibyśmy widzieć jeszcze więcej takiej korespondencji, która nawiązuje do naszych artykułów, polemizuje z nimi, podsuwa nam tematy, odkrywa nowe zjawiska społeczne. Każdy bowiem sygnał jest przedmiotem wnikliwych dociekań dziennikarzy, często źródłem pożytecznych publikacji. Zachęcamy gorąco naszych Czytelników, aby pisali do nas nie tylko wtedy, gdy ich źle załatwi urzędnik czy oszuka na wadze ekspedientka w sklepie. Listy są dla nas dziennikarzy sprawdzianem efektów naszej pracy, świadectwem jej uznania, niekiedy okazją do korekty pewnych poglądów. Pomagają nam lepiej peścić rolę wyrażycieli opinii publicznej.

Kto nie ma ochoty pisać, zapraszamy do redakcji (GRUNWALDZKA 19, II PIĘTRO, POKÓJ 62). Prosimy także korzystać z telefonu (657-18), pod którym można złożyć swoje uwagi i zapytania. Niezależnie od tego, udzielamy porad prawnych. Nasz radca przyjmuje w każdy czwartek od 17 do 19 pod adresem wyżej już podanym.

Na koniec zdradzimy nasze najskrytsze redakcyjne marzenie: chcielibyśmy bardzo, aby każdy Czytelnik był naszym korespondentem i choć raz w roku napisał do nas list.

Czcimy Wielki Październik

W ostatnią sobotę odbyło się w kaliskim Teatrze im. W. Bogusławskiego uroczyste akademie dla uczczenia 43 rocznicy Rewolucji Październikowej. W prezydium zasiadli przedstawiciele Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR, stronnictw politycznych, Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, organizacji młodzieżowych i działacze społeczni. Akademii zagaił I sekretarz Komitetu Pow. PZPR Krzysztof Jeżyk. Okolicznościowy zaś referat wygłosił I sekretarz Komitetu Miejskiego

PZPR — Mieczysław Łykowski. Podkreślił on, że Rewolucja Październikowa dała początek wyzwoleniu ujarzmionych narodów, który to proces trwa do dnia dzisiejszego i obejmie już ludy Afryki.

Część artystyczną przygotowała młodzież kaliskich szkół średnich, a mianowicie Licea: im. Anny Jagiellonki, A. Asnyka, T. Kościuszki oraz państwowe szkoły muzyczne.

Akademie i wieczornice odbyły się także w poszczególnych zakładach pracy i w szkołach na terenie miasta i powiatu. (kp)

W Srodzie otwarcia uroczystej akademii dokonał przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Apolinary Szyperski. Referat okolicznościowy wygłosił I sekretarz KP PZPR i poseł na Sejm PRL — Stanisław Miłostan.

W części artystycznej wystąpili zespoły: chór Państwowego Technikum Rolniczego, taneczny Średzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Liceum Ogólnokształcącego, żeński kwartet wokalny Powiatowego Domu Kultury, zespół mandolinistów i muzyków Powiatowego Domu Kultury. (k)

Krótko z Wrześni

Spółdzielnia Pracy Firankarsko-Dziwiarska w Pyzdrach po pożarze nie może wrócić do normalnej produkcji. Winę ponosi września Robotnicza Spółdz. Pracy Branży Budowl. która termin zakończenia remontu budynku odkłada w nieznane.

W powiecie wrzesińskim buduje się 4 szkoły: w Gonicach, Królewicach, Samorzewie i Wrześni. Ponadto rozbudowę się szkołę w Grabowie Królewskim.

Plany tegoroczne w rolnictwie powiatu wrzesińskiego zostały przekroczone. Zamiast 17 kwintali zboża z ha zebrano 19, buraków cukrowych 260, zamiast 225. Sprzet ziemniaków był niższy, zamiast 128 kwintali zbiory dały — 125. Także podniósł się stan inwentarza w przeliczeniu na 100 ha. Zamiast 43 sztuk bydła jest 45, zamiast 84 sztuk trzody chlewnej — 93. (kst)

„Z przeszłości” — Maria Konopnicka, LSW 1960 r. str. 141, cena 15 zł.

Dawne Wielkopolskie

Wydawnictwo Poznańskie przekazało do księgarń książkę Jana Wąsickiego pt. „Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793—1815”. Są to miasta należące w czasach przedrozbiorowych do województwa poznańskiego i obecnie objęte granicami województwa zielonogórskiego. Autor oparł się w dużej mierze na dokumentach archiwum w Mersburgu (NRD). Dla opracowań monografii wspomnianych miast, praca Jana Wąsickiego stanowi nieodzowną pomoc, wypełniając lukę w dotychczasowym piśmiennictwie.

Oprócz omówień ogólniejszych, analizujących sytuację gospodarczą na przełomie XVIII i XIX wieku historyk poznański daje opisy Babinostu, Bledzewa, Brójca, Kargowej, Międzyrzecza, Pszczewa, Skwierzyny, Szlichtyngowej, Trzciela i Wschowy. Dane pozwalają na przeprowadzenie porównań z okresem przedrozbiorowym i z okresem po Kongresie Wiedeńskim.

Książka (103 str., cena 10 zł) mimo, że jest adresowana do historyków celem wzbudzenia zainteresowania problematyką miast zachodnich, jest napisana bardzo przystępnie. Sądzić należy, że znajdzie ona także wdzięcznego czytelnika spośród miłośników i znawców regionu. (h)

Spóźniają się łekińskie zegary

Łekno z daleka przypomina stado kureząt, zgromadzonych około górzystej i troskliwie pilnującej je koczki. Szosa, prowadząca z Wągrowca do Żnina, jakby bała się tu wstąpić, przemija bokiem. Odnoga od tej szosy wpada na rynek, przecina go na dwie części i nagłe zatrzymuje się nad jeziorem. Taka sobie ślepa droga.

Cicho tu, monotonnie i jakby nie elektrycznie. Gdyby nie elektryczność i dość ruchliwe Kółko Rolnicze, które w ostatnim czasie zdobyło się aż na dwa traktory z maszynami towarzyszącymi, gdyby nie nowoczesne urządzenia mieszkań i kino, można by odnieść wrażenie, że jest to zakonserwowane eksmiasteczko z XIX wieku. Są tu bowiem tacy, którzy ślubowali, że nigdy nie będą oglądać filmu (co za silna wola!), chociażby dostali bezpłatne bilety.

Nie zapominajmy o młodych robotnikach

W tych przedsiębiorstwach i zakładach budownictwa, gdzie pracuje większa ilość młodzieży, powołano zostały komisje do spraw młodzieży pracującej. Zadaniem ich jest opieka nad rozwojem współzawodnictwa pracy, życia kulturalno-oświatowego w hotelach robotniczych, kultury fizycznej, sportu itp.

Jedną z żywotniejszych komisji działa przy Kaliskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Organizowała ona wycieczki krajoznawcze, przeprowadzała szkolenie czeladników murarskich i cieśli, w którym 20 młodych ludzi zdobyło tytuły kwalifikowanych robotników. Współpracując z grupą ZMS, przyczyniła się do utworzenia dwu brygad młodzieżowych murarzy.

Rada Zakładowa przy Poznańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego także rozwija działalność wśród młodzieży pracującej. Przewiduje ona wspólnie z dyrekcją zorganizowanie w gmachu przedsiębiorstwa klubu młodzieżowego zaopatrzonego w telewizor, bilard, i inne gry towarzyskie. 9 brygad współzawodniczy tu o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

Praca ta dałaby o wiele lepsze wyniki, gdyby Okręgowa Komisja do Spraw Młodzieży Pracującej nie była zdekompletowana i gdyby wszystkie rady zakładowe powołały podobne komisje. (ska)

Nawet lekarz mieszkańcom nie odpowiada. Felezer im więcej się podobał. To też lekarze nie chcą wynajmować pokoju mieszkalnego (a są domy, w których kilka osób zajmuje po 3 i 4 pokoje!). musi on dojeżdżać z Wągrowca. Dentysta także potrzebny, bo jak za pewnia kierownik szkoły, blisko 200 dzieci ma uzębie nie zepsute. Był nawet kan dydat, ale siły felezerów tak pokombinowały, że z tego wyszły przyszłowiwni.

Najgorzej na tym wyszły dzieci, bo z obywateli buziarni muszą jeździć do przychodni do miasta powiatowego, gdzie nie zawsze mogą doczekać się na zabieg.

Trochę ożywienia gospodarczego wnosi Gminna Spółdzielnia. Co czwartek z okazji spędu starzy gospodarze raczą się w barze, gdzie o gorącej strawie można tylko marzyć. Piszę: starzy gospodarze, bo młode gospodynie prowadzą tu zdecydowaną walkę z alkoholizmem, strzegąc swoich młodych mężów od kieliszka, jak od zarazy.

A młodzież? Nie taka zła. Nie chuligani, ponoć nawet się nie rozpija. Niewiele jej tutaj, nawet nie ma tylu młodych, by można było uruchomić pierwszy kurs przysposobienia rolniczego. Część ich się uczy, część dojeżdża do Wągrowca do pracy.

O świetlicy nie wspominajmy. Nie ma jej. Koło Związku Młodzieży Socjalistycznej liczy zaledwie 15 członków. Związek Młodzieży Wiejskiej rzekomo także istnieje, ale pracy żadnej nie widać. Nawet sport nie ma zwolenników. Takie jest młode Łekno, które mogłoby swojej osadzie dać uśmiech i zdrowy rumieniec życia, dać młodość.

Czym więc się zajmują mieszkańcy Łekna oprócz wzajemnego obmawiania? W

większych gospodarstwach roboty po same łokcie. Małorolnicy, a jest ich dużo, dorabiają w Gminnej Spółdzielni i w Wągrowcu. Prócz tego wszyscy narzekają. Na klasyfikację ziemi, która bez badań i narzuconą z góry dużo narobiła złej krwi. Psioczą też na złośliwość autobusów.

Nie wiadomo komu z układowych rozkład ich jazdy, chodziło o to, by dzie sięciominutowym spóźnieniem ludzom Łekna zepsuć w Wągrowcu połączenie z pociągami odchodzącymi do Poznania i przychodzącymi z Poznania. Te głupie 10 minut — to noclegi, dwudniowe podróże, dodatkowe koszty itd. Jakby PKS-owi chodziło o to, żeby Łekno było naprawdę odcięte od świata.

Wszystkie wspomniane problemy i problemki Łekna są do załatwienia. Zależy to nie tylko od władz powiatowych ale i od samych mieszkańców tej miejscowości. Gdyby nie kółko rolnicze można by ogólnie powiedzieć o Łeknie że, zatrzymały się tu zegary i wskazują czas spóźniony o kilkanaście lat.

Józef Hałagowski

To autorytetu nie dodaje...

Narzekają liczni urzędnicy i ich urzędy, że obywateli — petenci są zbyt często mało zdyscyplinowani, że nie honorują zarządzeń, są opieszały w wykonywaniu poleceń, nie robią sobie z przepisów itp. Dużo zapewne jest w tym racji, bo na cnotach obywatelskich u nas nie zbywa. Z rzadka jednak słyszy się, aby któryś z „oskarżycieli” powiedział: „Sami też jesteśmy temu winni”. Tak, proszę obywateli-urzędników, chciejcie przysłowie mowi: „SZUKAJ WINNYCH — ZACZNIJ OD SIEBIE!”

A oto relacja pewnego, zgoła białego, zdarzenia, jakże jednak charakterystycznego dla wytoczonego tu zarzutów. Sprawa biała, chodzi bowiem o korytarz w małym, jednopiętrowym domku, jakich wiele w miasteczkach wielkopolskich.

Korytarz ów dzieli dom w Skokach przy placu Obrońców Stalingradu 15 na dwie części, przebiegając od ulicy do podwórza. Po obu stronach korytarza mieszkały dwie rodziny. Jedną z nich (właścicielem domu) zagroziła od strony podwórza połowę wspomnianego korytarza i urządziła tam kuchnię. W rezultacie pozostali lokatorzy musieli na podwórzu wychodzić przez ulicę.

Nie chciała się z takim stanem rzeczy pogodzić jedna z mieszkanek domu, pani Zofia K., przeto napisała o tym w marcu br. do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wągrowcu. Sprawę załatwiono, a jakże. W kwietniu przybyła do Skoków komisja, aby dokonać oceny sytuacji na miejscu. W efekcie tego p. Zofia K. otrzymała w maju pismo z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium PRN w Wągrowcu (Nr SZ 20/60), w którym powiedziano, że w wyniku wizji lokalnej w dniu 16. 4. bież. roku stwierdzono, iż korytarz jest użytkowany niezgodnie z przeznaczeniem. Ba, zaakcentowano: „...korytarz ten jest użytkowany w wyniku samowoli...”. W konkluzji napisano, że: „Zgodnie z obowiązującymi przepisami i opinią Wydziału Architektury i Budownictwa korytarz winien być przeznaczony do wspólnego użytku lokatorów.”

Pismo podpisał osobiście kierownik Wydziału — Jan Hoffmann.

Jak przystoi sprawie załatwionej przez władzę wysokiego szczebla, po tak autorytarnym orzeczeniu powinna ona znaleźć tu swój epilog. Tak przynajmniej zdawało się p. Zofii K. Złudzeń nie mieli tylko użytkownicy korytarza, którzy wkrótce po wspomnianej wyżej decyzji umocnili swoje pozycje, zamurowali drzwi z mieszkania p. Zofii K. na nieszczęśliwy korytarz.

Zofia K. oczywiście doniosła o tym do Wydziału Gospodarki Komunalnej Prez. PRN w Wągrowcu i w rezultacie otrzymała pismo, które z uwagi

Wielkopolska produkuje

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Higieny Pracy i Medycyny Wsi w Lublinie uznano Wielkopolskę za najlepsze pod względem przeprowadzonych porządków na wsi województwo. Jest to w dużej mierze zasługa tak Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej — Epidemiologicznej jak i jej oddziałów powiatowych.

Dodać należy, że wielkopolska służba sanitarno-epidemiologiczna nie ogranicza swej działalności tylko do strony praktycznej, ale przeprowadza również badania naukowe. Ich wynikiem są przygotowywane prace naukowe, m. in. habilitacyjna dr. Zygmunta Mencla, w której autor uwzględnił badania nad metodą kąsania sanitarnego wśród ludności wiejskiej. Materiały do prac doktorskich gromadzą członkowie poznańskiego zespołu naukowo-badawczego: Zbigniew Bartkowiak, który analizuje w dwóch ośrodkach wiejskich stan zdrowia u dzieci szkolnych, natomiast Tadeusz Walter przeprowadza badania nad ornitozą wśród mieszkańców wsi, tzn. chorobami, pochodzącymi od ptaków.

W czasie posiedzenia Rady Naukowej dyskutowano również nad pracą habilitacyjną kierownika wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Poznaniu, dr. Stanisława Grzymala, będącej wynikiem 8-letnich badań nad grzybowymi zatruciami. (emp)

ROLNICTWO

w kraju i na świecie

LEKARZE ROŚLIN

Rośliny polne, jak każdy żywy organizm, podlegają różnym chorobom. Zwalczenie ich odbywa się biologicznie lub przy pomocy chemicznych środków-lekarstw. Botaniccy radziecy — donosi „Sielskaja Żyżn” — zastosowali ostatnio metodę zwalczania chorób przez selekcję roślin.

Stwierdzono, że choroba atakuje nie całą roślinę, lecz jej poszczególne części, niszcząc procesy życiowe organizmu, na przykład oddychanie lub przemianę wodną. Postawiono więc „hartować” rośliny, czyli wywoływać sztucznie odporność na choroby. Jeżeli zaatakowany jest system korzeniowy, to dalszego rozmnażania bierze się te osobniki, które mają silne ukorzenienie. I tak z roku na rok. W końcu udało się wyhodować rośliny całkowicie odporne między innymi na rdzę zbożową.

Wszystko odbywa się — oczywiście na razie — w warunkach laboratoryjnych.

KUKURYDZA A MROZY

Jak działają przymrozki na zawartość składników pokarmowych w popularnej kukurydzy? Badania w Związku Radzieckim wykazały, że obmarzniete liście rośliny w porównaniu z normalnymi zawierały o 70 proc. mniej cukru, ale o 34 proc. więcej skrobi. Przymrozki w nieznacznym tylko stopniu wywarły wpływ na obniżenie wartości suchej masy całych łodyg.

Doświadczeni radziecy wyciągają taki wniosek: Ponieważ straty są niewielkie, a kukurydza rośnie do bardzo późnej jesieni, opłaca się zbierać ją nawet podczas przymrozków, gdyż przyrost pokryje wielokrotnie owe straty w wartości poszczególnych składników pokarmowych.

GŁOWNIA PYLISTA

W jednej ze szkół w Ameryce wypracowano laboratoryjną metodę niszczenia zarodników głowni pylistej na nasionach pszenicy i jęczmienia. Podobno jest skuteczniejsza niż zaprawianie ziarna środkami grzybobójczymi.

Metoda polega na tym, że po 4-godzinnym

moczeniu ziarno umieszcza się w hermetycznym zamkniętym pojemniku, gdzie przez 70 godzin pozostaje w temperaturze 21 stopni. Tu zaczyna kiełkować, ale po kilku godzinach proces ten ustaje z braku tlenu. Jednocześnie giną zarodniki grzybka głowni pylistej. Po wyładowaniu z pojemnika, dzięki szybkiemu osuszeniu, ziarno zatrzymuje się kiełkowania, a grzybek głowni już się nie odradza.

KROWY I KISZONKA

W jednym z gospodarstw rolnych w Anglii skarmia się kiszonkę w oryginalny dość sposób. Zbudowano tam hałę z betonową podłogą. Na połowie długości tej hali ułożono stos kiszonkowy. Oddzielony on jest od reszty hali-obory kratą z otworami, przez które krowy mogą wsuwać głowy. Dostęp do kiszonki mają przez całą dobę z wyjątkiem okresów dojenia i karmienia paszami treściwymi.

W tym samoobsługowym barze, krowy pobierają dziennie po 40 kg kiszonki. Poza tym otrzymują w czasie dojenia po 400 gramów pasz treściwych na każdy litr mleka. Mieszanki te składają się z 25 proc. makuchu arachidowego, 30 proc. sru tu kukurydzianego, 15 proc. sru tu jęczmiennego i 15 proc. owianego. W okresie takiego żywienia każda z 70 krow dawała średnio po 19 litrów mleka dziennie, a niektóre sztuki po 30. Przy tej metodzie żywienia zaoszczędzono poważną ilość pracy ludzkiej, potrzebnej dawniej na dowożenie i zadawanie kiszzonek.

MAGNEZ ZWALCZA GRUŹLICE

Obserwacje francuskich rolników wykazały, że w Bretanii nie występuje u bydła przyszczyca. Zaczęto szukać przyczyn i ustalono, że są to skutki nawożenia gleby preparatem mikrochemicznym o nazwie Meeri, zawierającym magnez. Pierwiastek ten ma duże znaczenie w uodpornianiu organizmu na choroby, wchodząc jako składnik do chlorofilu i hemoglobiny. Francuscy naukowcy rolni przypuszczają na tej podstawie, że istnieje możliwość zwalczania gruźlicy bydła przy pomocy magnezu.

Opr. K. J.

na charakterystyczną treść cytujemy prawie w całości: (pismo z dnia 28. 9. 1960 r. nr SZ 65 i 66/60).

„W odpowiedzi na złożone ustnie zażalenie w sprawie zlikwidowania kuchni zajętej przez rodzinę Radzińskich i umożliwienia przejścia na podwórze, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Wągrowcu po przeprowadzeniu oględzin na miejscu z udziałem przedstawicieli Wydziału Architektury i Budownictwa przyszedł do przekonania, że obecny stan istnienia kuchni datuje się już od kilkunastu lat. W związku z tym uznano za niekonieczne i kosztowne dokonywanie przebudowy wewnętrznej istniejącej kuchni, skoro taki stan istnieje od dłuższego czasu...”

Zdaniem komisji jest pozostawienie istniejącego stanu rzeczy bez przeróbek, a obywatelka z swą rodziną... może swobodnie przechodzić na podwórce przez ulicę...”

Biorąc pod uwagę powyższą podjętą decyzję, Wydział Gospodarki... anuluje decyzję z dnia...”

Pismo podpisał osobiście kierownik Wydziału — Jan Hoffmann.

Tak więc ta sama władza, w oparciu o te same autorytety (Wydział Architektury i Budownictwa), przy tych samych środkach działania (wizja lokalna), wydała dwa razy diametralnie różne orzeczenia. Oba równie autorytatywne, jak najbardziej poważne, obtemplatowane. Oba powołują się na przedstawicielstwo powiatowej władzy terenowej.

Urzędnik, załatwiający tę sprawę, miał obowiązek wydać obiektywnie najsluszniejsze orzeczenie. Nie miał jednak prawa do podważania autorytetu władzy brakiem konsekwencji w postępowaniu. A, niestety, tak się stało.

Petenci, krytykując takie postępowanie (podobne niekonsekwencje urzędów zdarzają się częściej), mają rację. I gdyby na tym się problem kończył nie byłoby tak źle. Rzecz w tym, że petent zaczyna nie ufać swojej terenowej władzy. Do tego dopuszczać nie wolno.

Uderzcie się w piersi, obywatele urzędnicy!

Paweł Kornica

Rachunek się nie zgadza

0 planach 1961 roku

Wszyscy zgadzają się z tym, że tempo rozwoju gospodarki kraju w latach 1961 — 65 musi być względnie wysokie. Choćby z tego względu, że ponieważ w tej chwili 33 proc. całej ludności kraju (ponad 10 mln. osób) stanowi młodzież do lat 15, trzeba robić wszystko, aby miała ona — gdy dorosnie — przygotowane warsztaty pracy.

Wuchwałach III Zjazdu PZPR przyjęto więc orientacyjny wskaźnik przyrostu produkcji w przyszłej 5-lacie na 50 proc. W dyskusji przed i pojazdowej wiele założeń fabrycznych (w tym i z Wielkopolski) wskazywało na możliwości zwiększenia tego wskaźnika. Ostatecznie, po zmuszonych wycieceniach pro i contra, planiści doszli do przekonania, że wnioski załóg można uwzględnić i podnieść pierwotne zamierzenia przyrostu produkcji kraju z 50 na 52 proc. Dla Wielkopolski ustalono nawet 55 proc. Byliśmy wszyscy z tego zadowoleni.

Bój o kredyty

Później zaczął się bój o kredyty na inwestycje. Wielkopolska żądała dużo. Władze się targowały, bo państwowa kasa ma przecież także swoje dno. Niemniej jednak przyznano nam na przyszłą 5-latkę tyle kredytów, ile we wszystkich powojennych latach łącznie. Nasze fabryki weszły w trzecią fazę przygotowywania się do realizacji zamierzeń przyszłej 5-latki: rozkładania swoich zadań na jej poszczególne lata.

I tu zaczyna się bój o prawdziwe coś niezrozumiałego i zarazem smutnego. Z prostego rachunku arytmetycznego wynika bowiem, że 55 proc. dzielone przez 5 (lat) daje 11. W takich więc mniej więcej granicach powinien kształtować się nasz wojewódzki wskaźnik przyrostu produkcji na rok przyszły. Tymczasem

jak byśmy nie sumowali łączne plany najważniejszych (bez m. Poznania) i decydujących o wielkości produkcji zakładów — wychodzi tylko 6 procent! Z wielu stron dochodzą sygnały o tym, że dyrekcje wykluczają się ze swymi zjednoczeniami i ministerstwami o jak najniższe wskaźniki, stosują najrozsądniejsze unik, kruczki i wybiegi.

Jeszcze dziwniejsze jest to, że samorządy robotnicze, rady zakładowe i inne działające w tych zakładach organizacje, jakoś tej niezgodności w rachunkach nie widzą albo widzieć nie chcą. Administracjom się nie przeciwstawiają.

Weźmy na przykład przemysł cukrowniczy. Jego plany na rok przyszły są o 13 proc. niższe od tegorocznych.

Kopalnia soli w Wapnie planuje na rok przyszły uzyskać produkcję o 2,8 proc. mniej, niż w tym roku.

Przemysł spożywczy planuje tylko 1,9 procentowy wzrost produkcji podczas gdy powinien mieć — przynajmniej 4 proc. Przemysł kluczowy planuje wzrost 5,5 proc., podczas gdy średni wskaźnik krajowy równa się 7 proc. itd. itd.

Jeszcze czas zmienić

Od Nowego Roku dzieli nas 6 tygodni. Jeszcze można wiele planów zweryfikować i poprawić. Kto ma te poprawki inicjować? Oczywiście przedstawiciele załóg: organizacje partyjne, rady robotnicze i zakładowe.

Warto aby zwrócili one

uwagę na mechanizm powstawania zaniżonych planów, na przyczyny ostrożnego planowania. Warto by przyjrzały się autorom poszczególnych części składowych takich planów. Problem ten ma naprawę olbrzymie znaczenie nie tylko gospodarcze, ale także polityczne i moralne.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że układanie mocno napiętego planu przy braku gwarancji na terminowy dopływ surowców i półfabrykatów dla administracji stanowi zawsze duże ryzyko. Stąd zrozumiały odruch do pozostawienia gdzieś w cieniu rezerwy sił i środków, które będzie można rzucić na szalę w momentach dla zakładu krytycznych i... wygrać. Nie zawsze tu chodzi tylko o ewentualną premię, nie bądzmy małostkowi. Wiadomo, Kierownik, który nie może sobie dać rady z planem, nie ma dobrego samopoczucia. Lecz czy tym razem trochę nie za dużo rezerw pozostało w cieniu?

Nie warto ukrywać

Na marginesie przypomnijmy, że ostatnio zmieniły się kryteria oceny wyników pracy przedsiębiorstw. Najwyższe uznanie — premie i odpisy na fundusz zakładowy — otrzymywać będą odłate te załogi, które wstawiały do planu wszystkie potencjalne rezerwy, wykonają go w 100 proc. Ukrywanie więc rezerw po to, by później móc wysoko plany przekraczać — stanie się przedsięwzięciem naprawdę nieopłacalnym.

Z drugiej strony, opracowane zostały także wreszcie dość poprawne metody sporządzania bilansów mocy produkcyjnych zakładów i co za tym idzie — władzom nie trudno będzie wykryć „lipne” planowanie. Moga więc być bardzo niemiłe niespodzianki.

Ale nie to jest najważniejsze. Istotniejszą sprawą jest fakt, że ukrywanie rezerw po to, by samemu mieć spokojniejszy żywot, odbija się rykoszetem na całym społeczeństwie: mniej będzie ono miało towarów mniej miejsc pracy, mniej możliwości inwestowania.

Czy nie za wysoka to cena za spokojny żywot jednostek?

Piotr Chojnacki

SPORT

Po sezonie lekkoatletycznym

Nadzieja w młodości

Najpopularniejszą po piłce nożnej dyscypliną jest lekka atletyka. Warunki do jej uprawiania (choć nie we wszystkich konkurencjach) istnieją niemal wszędzie. Bieżnię i skocznie mamy na wszystkich prawie boiskach, także szkolnych i także wiejskich.

Mamy w kraju mistrzów olimpijskich i Europy, rekordzistów świata. Są więc naturalne bodźce do uprawiania tej dyscypliny, chociaż nie wszędzie i nie wszędzie równo dobrze wykorzystane.

Rok bieżący minął pod znakiem Olimpiady. Bilans tegoroczny powinien być więc szczególnie dobry, tak pod względem jakości wyników, jak ujawnienia naturalnego zaplecza czołówek.

Jak na tle osiągnięć roku olimpijskiego wygląda bilans poznańskiej lekkiej atletyki? — Podstawowym wynikiem wartości i poznania wyników w każdej dyscyplinie są mistrzostwa kraju. W wypadku lekkiej atletyki dotyczy to zarówno mistrzostw indywidualnych, jak i drużynowych.

STALE CI SAMI

Tegoroczne mistrzostwa seniorów w Olsztynie przyniosły Poznaniowi dwa tytuły mistrzowskie (Orywał — 1500 metrów i Jarzembowski — 200 m) i trzy tytuły wicemistrzowskie (Bęgieł w dysku, Skupny w skoku wzwyż, Jarzembowski — 100 m).

Poza tym w finałach znaleźli się jeszcze tylko następujący reprezentanci Poznania: Wachowski, Kowalewski, Ciastowska, sztafeta kobiet AZS-u (trzęsienie miejsce), Juszkowiak, Snieżyński, Jerzy (czwarte miejsce), Wytykówna (piąte miejsce), i Baranowski (szóste miejsce). Razem nie licząc sztafety 12 zawodników, w dziewięciu tylko konkurencjach.

Optymistę mówią może nawet o postępie, bo w ubiegłym roku osiągnięcia poznańskich lekkoatletów były przeciętnie gorsze. To są jednak tylko pozory. Oprócz Kowalewskiego (1500 metrów) do finałów mistrzostw krajowych nie wprowadziliśmy żadnego nowego zawodnika. Obydwóch naszych mistrzów Jarzembowskiego i Orywała — chociaż nie szybko mogą zrezygnować z kariery zawodniczej — wpisać musimy już do albumu zasłużonych. Podobnie jest ze Skupnym, Wachowskiem (nota bene dobrze

notowanym trenerem), Snieżyńskim, czy Baranowskim.

ZA MAŁO

W przyszłości nie możemy chyba liczyć na powoływanie do reprezentacji kraju nikogo więcej poza Bęgielem i być może — od czasu do czasu Juszkowiakiem (sztafeta) i Ciastowską. To bardzo mało jak na ambicje okręgu, w którym pracują tacy trenerzy jak K. Hoffman, Z. Stawczyk, czy E. Wachowski, J. Jackowski.

Na aktualnej liście rekordzistów kraju nie ma nazwiska żadnego poznaniaka. Daleki jestem od podsypania ambicji do wychowywania rekordzistów „na pokaz”, wspominał o tym, bo to również jest świadectwo poziomu lekkiej atletyki w poszczególnych okręgach i dlatego, że nie tak dawno przecież mieliśmy niejednego rekordzistę kraju.

Zrozumiałe, że zawodnik nie jest wiecznym młodym i w nieskończoność nie może osiągać bardzo dobrych, czy rekordowych wyników. Już obecnie wchodzi do reprezentacji kraju nowi, młodzi lekkoatleci, zastępujący z dużym nierzawem niedawnych mistrzów. Czy takie zaplecze mamy również w okręgu poznańskim?

NADZIEJA — JUNIORZY

Bezpośrednia rezerwa seniorów, to aktualni juniorzy. Pośród dużej rzeszy młodzieży tej kategorii wieku mamy sporo utalentowanych lekkoatletów. W tym roku juniorzy poznańscy zdobyli cztery tytuły mistrzowskie i dwa wicemistrzowskie: w sztafecie 4x100 metrów dziewcząt (Energetyk), Wilińska (też Energetyk), w skoku wzwyż (skacze ponad 150 cm), skaczący regularnie ponad 14 m Zieliński (znowu Energetyk), w trójskoku rekordzista i mistrz w swojej konkurencji (skok w dal — 7,10 m) — Majchrowicz z MKS-u. Do wybitnych talentów należy też podwójna wicemistrzyni w sprintach (100 i 200) — Dworzeńska z Energetyki.

Są to zawodnicy na tyle utalentowani, że przy dalszym pilnym treningu mogliby w najbliższym czasie pomóc okręgowi poznańskiemu odzyskać dawną, silną pozycję w kraju; pamiętać jednak trzeba, że talenty mogą pozostać jedynie talentami...

NA DALSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

Szczególnie wysoką pozycję w kraju dzielą nasi młodziecy. Chociaż nie rozgrywano w tym roku mistrzostw kraju, lecz jedynie mistrzostwa dzielnic, to jednak drogą porównania wyników Poznaniowi przypada w tej kategorii wieku zdecydowany prymat. Tylko z powodu niemożności wystawienia najsilniejszej reprezentacji nie zdobyliśmy pucharu PZLA.

Przodownictwo to opiera się przede wszystkim na pracy szkółki Energetyka, prowadzonej przez mgr. Kaczmarowskiego. Warto zwrócić uwagę, że Energetyk ma obecnie najwięcej wybitnych juniorów. Praca w szkółce klubowej daje oczekiwane, piękne rezultaty.

To jest z pewnością drugie (bo na dalszą przyszłość) poważne źródło podniesienia poziomu poznańskiej lekkiej atletyki.

Dużą też rolę w propagowaniu lekkiej atletyki spełniają nauczyciele wychowania fizycznego w szkołach średnich. Mimo trudności (ciągle dyskusja na temat wymiaru godziny

wychowania fizycznego, brak sprzętu i środków pieniężnych) lekka atletyka na dobre zadomowiła się w szkołach.

POTENCJALNE ZAPLECZE

W tegorocznych trzech mistrzostwach Polski (korespondencyjnych) o puchar „Sztandaru Młodych” szkoły naszego województwa odegrały przynajmniej dominującą rolę.

W konkurencji chłopców wicemistrzostwo zdobyło I Liceum Ogólnokształcące w Kaliszu, a trzecie — I Liceum Ogólnokształcące w Poznaniu. W pierwszej dwudziestce znalazło się aż dziesięć szkół Poznania i województwa. Jeszcze lepiej wygląda sytuacja wśród dziewcząt. Liceum Ogólnokształcące w Srebrnie zajęło tu pierwsze miejsce, a wśród dwudziestu najlepszych zespołów znalazło się aż 12 szkół wielkopolskich. Poza pięcioma wszystkimi to szkoły pozapoznańskie. Osiągnięcia te trzeba chyba traktować raczej jako propagandowe.

Młodzież, która zetknęła się z lekką atletyką stanowiąc bieżące także po opuszczeniu szkoły potencjalne zaplecze tej dyscypliny.

POZA SZKOŁĄ...

Pozostaje jednak problem najważniejszy: gdzie nam uprawiać młodzież sportu tam, gdzie kluby nie prowadzą sekcji lekkoatletycznych?

Niektóre kluby ze względu na finansową wolę nie ryzykują podejmowania pracy dla lekkiej atletyki. Przecież mówili się kiedyś, nawet o Warcie, że zamierza rozwiązać sekcję lekkoatletyczną. W tym roku uczyniła to Bydgoska Polonia. Są jednak przykłady gospodarniejszego nadzoru: biedne na czaj Ludowe Zespoły Sportowe, czy Fortuna Wieleń, organizator dorocznych zawodów o Memoriał im. J. Nojnego.

Problem możliwości uprawiania lekkiej atletyki poza szkołą trudniejszy jest w małych miastach, gdzie działają znane nawet (przeważnie jednak piłkarskie) kluby, niż w LZS-ach. Tym ostatnim dużej i przykładowej pomocy udzielił Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz związek okręgowy. Dojrzały teraz warunki, aby z pomocą propagandową przejść do małych klubów miejskich.

Marek Wierchowolski

P. S. O sekcjach lekkoatletycznych klubów i związków z tym problemem — w następnym artykule.

Szachowa symfonia

Wydział Sportu Turystyki i Obozownictwa Komitetu Wojewódzkiego ZMS w Poznaniu i sekcja szachowa WKS Grunwald organizują w niedzielę, 13 bm. o godz. 10 w sali KW ZMS przy ul. Kosciuszki 80 a (IV piętro) seans gry jednocześnie w szachach (symfonia), mistrza Polski juniorów — Włodzimierza Schmidta.

Zainteresowani proszeni są o zabranie z sobą kompletu szachów. Wstępne zgłoszenia przyjmuje i informację udziela — Wydział Sportu Turystyki i Obozownictwa KW ZMS w Poznaniu ul. Kosciuszki nr 80 a — pokój nr 3 (na)

Miła spotkania

Podczas wtorkowego spotkania z olimpijczykami spotkało się dwóch panów Marców — mgr. Stefan M., zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Poznania i kapitan reprezentacyjnej drużyny hokeja na lodzie, Ryszard M. (na zdjęciu po prawej stronie). Miłej pogawędki przysłużył się trener naszym hokeistów — Sobiesław Paczkowski.

Fot. — K. Przychocki

Śladem naszych artykułów

Dlaczego brak podręczników?

W odpowiedzi na nasz artykuł omawiający przy okazji „Dni książki i prasy technicznej” sytuację na poznańskim rynku księgarskim, dyrektor Państwowych Wydawnictw Szkolnictwa Zawodowego w Warszawie — ob. J. Dreszer nadesłał nam obszerny wyjaśnienie przyczyn niedostatku podręczników szkolnych, którego fragmenty poniżej zamieszczamy.

„W związku z artykułem „Nie zaspokojone potrzeby” za mieszczonym w Waszym piśmie z dn. 15. 10. br. uprzejmie komunikujemy, że większość podanych w artykule podręczników dla szkół zawodowych wydawana jest w nakładzie odpowiadającym 70 do 80 procent stanu uczniów, pozostała część powinna pochodzić z od kupu używanych podręczników od uczniów. Jedynie podręczniki do przedmiotów zawodowych, stanowiące zaczątek biblioteki fachowej, wydawane są w nakładach nie tylko zaspokajających w pełni potrzeby szkół, lecz również i potrzeby robotników i majstrów. Podręczniki te są bowiem równocześnie lekturą fachową na poziomie II/III. Przypomnijmy nam, że trudności surowcowe uniemożliwiają nam pełne pokrycie potrzeb podręczników do przedmiotów ogólnokształcących, ma tematyki i fizyki; wydaje się nam jednak, że przełamanie uprzedzeń do zakupu używanych podręczników jest z wielką trudnością osiągalne. Dodajemy, że „Geografia gospodarcza świata” oraz nowe, dostosowane do nowego programu wydanie „Fizyki” Orlika i Zmigrodzkiej ukaże się w sprzedaży w listopadzie. Przyczynami późniejszego wydania były zmiany programów oraz trudności w zaopatrzeniu w papier...”

„Nawiązując do uwag w sprawie cen podręczników wyjaśniamy, że cena podręcznika ustala się na zasadzie tzw.

Listopad	Imieniny
10 czwartek	Andrzeja, Leona
	Słońce wsch. 7.03 zach. 16.11

Teatr

OPERA — g. 19 — „Straszny Dwór” (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 19 — „Stuby paniieńskie” (kończy się ok. g. 22)
NOWY — godzina 19 — „Łowcy głów” (kończy się ok. g. 22)
OPERETKA — godz. 19 „Życie parskie” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11 — „Młynek do kawy” (kończy się ok. g. 12.30)
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura koła” (kończy się ok. g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Lekarz mimo woli”
KROTOSZYN — „Pamiętnik Anny Frank”

Kina

APOLLO g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Sierioża” (radz. 12 l.)
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 „Krzyżacy” (polski, 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Szukam ojca” (radz. 12 l.)
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 — „Niewysłany list” (radz. 16 lat)
GWIAZDA — g. 10.30, 13 — „Na bezludnej wyspie” (radz. 12 l.)
g. 15.30, 18, 20.15 — „Szerszeń” (radz. 12 l.)
HUTNIK — g. 15.45, 19 — „Zolnierze” (USA 12 l.)
MALTA — g. 16, 18, 20.15 — „W kramie biały” (czapli) (weg. 7 lat)
MINIATURA — g. 15.45, 18, 20.15 — „Kawaler Króla Jegomości” (jug. 16 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 —

„Dama z pieskiem” (radz. 16 l.)
OSIEDLE — g. 16, 18, 20 — „Nieznany zdrajca” (franc. 18 l.)
PANCERNIAK — g. 17.30, 20 — „Rok pierwszy” (pol. 14 l.)
PIAST — g. 17, 19.15 — „Niezwykła pogoda” (radz. 12 l.)
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Komandorzy” (radz. 12 lat)
SCALA — g. 16, 18, 20 — „Teresa Raquin” (franc. 18 l.)
TECZA — g. 15.45, 18, 20.15 — „Złoty ładunek” (radz. 14 l.)
WARTA — g. 10, 12.30 — „Świadek oskarżenia” (USA 18 l.), g. 16 — „Los człowieka” (radz. 16 l.) seans z prel. zamkn., g. 19 „Los człowieka” seans z prelekcją o twarce
WOJSKOWE — nieczynne
WZASOWICZ — g. 19.15 — „Żelazny kwiat” (weg. 18 l.)
ZNICZ (WIRY) — g. 19 — „Między niebem a ziemią” (CSRS 14 l.)
ZNICZ (LUBON) — g. 19 — „Burzliwa młodość” (radz. 16 l.)
FOTOPLASTIKON — „Chiny”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Czarne błyskawice”; Polonia: „Zakochoła się dziewczyna”; KALISZ — Stylowe: „Droga na scenę”; Syrena: „Na tropie U-202”; Wolność: „Hiroshima moja miłość”; LESZNO — Panorama: „Łowcy tygrysów”; OSTROW — Roma: „Szeregowiec Browkin”; Słońce: „Walec pikowy”; PILA — Iskra: „Na naszym podwórku”; Lotnik: „Szukam mojej dziewczyny”

Radio

PROGRAM II (Poznań)
7.15 — „Błękitna sztafeta”; 7.50 — Muzyka poranna; 9 — Muzyka rozrywkowa; 9.30 — Zarty i groteski muzyczne; 10.10 — Melodie rozrywkowe; 12.45 — Radiowy kurs nauki jęz. franc.; 14.05 — Mikołaj Rimski-Korsakow: Suita z op. „Złoty kogucik”; 14.30 — Dla młodzieży report. z cyklu: „Ofensywa Prówinia”; 15.05 — Wałce koncertowe — gra Piotr Łobez — fortepian; 15.30 — Audycja dla dzieci starszych; 16 — Muzyka taneczna; 16.25 — Dwie humoreski Józefa Bo

jara; 16.45 Pieśni śpiewa Lidia Skowron; 17.20 Pieśni Chóru Chłopeckiego Męskiego p. dyr. Stefana Stuligroza; 17.40 — Audycja dla dzieci „Klub Niezawodnych Przyjaciół”; 18.05 — Muzyczny tydzień Poznania — opr. dr. Jerzy Miodziński; 19.15 — Audycja świe tlicowa; 20.25 — „Pełnym głosem o sprawach młodzieży”; 21.27 — Sport; 22.40 — Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy; 23.23 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 17, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA

18 — Progr. dla dzieci „W świecie fizyki” (W-wa); 18.30 — „Telerozmaitości” (dok.); 18.45 — „Pro dukcja z... kwiatkiem” — (K-ce); 19.15 — Film krótkometr. — (dok.); 19.30 — Dzieńnik (W-wa); 20 — „Uczelnia wielkich talentów” — (W-wa); 20.30 — Polska Kronika Filmowa — (W-wa); 20.40 — Teatr KOBRA — „Samolot do Londynu” — (W-wa); 21.45 — Ostatnie wiadomości — (W-wa).

KATOWICKA

17.45 — Aktualności; 18.30 — Film dokumentalny; 19.15 — Film krótkometr. — (W-wa).

Wystawy

KLUB GALERIA — Hala MTP nr 7 — ekspozycja prac plastyków poznańskich połączonych z sprzedażą dzieł — Klub czynny w godz. od 12—22.
CBWA — Stary Rynek 3 — Wystawa Plakatu Politycznego — wystawa czynna od 10—18.

Dziury pełnia

SZPITAL MIEJSKI IM J. STRUSIA — chirurgia — interna — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11.
APTEKI: Głogowska 47, Krąszewskiego 12, Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Główna 53.

